

Fragment relacji świadka historii



JULIAN KROCZAK

ur. 1942, Sokolniki



Zakres terytorialny i czasowy	Sokolniki, 1945; Sokolniki, 2000
--------------------------------------	----------------------------------

Przechowywanie broni partyzantów Armii Krajowej w domu Kroczaków

Tata opowiadał o wydarzeniach, jakie miały miejsce w czasie jego przynależności do AK. Po ponownym wkroczeniu Rosjan na tereny Lwowa padł rozkaz, że organizacja AK ma się poddać armii sowieckiej i złożyć broń. Dowództwo sowieckie funkcjonowało w willi „Grażyna” we Lwowie. Mój tata, i nie tylko on, przestrzegał swoich współtowarzyszy z organizacji: *Jeżeli złożymy broń, jeżeli się ujawnimy, to wszyscy wyładujemy albo na Syberii, albo w łagrach.* I tak się stało. Taka była prawda. Sokolniki były dosyć prężnym ośrodkiem działalności podziemnej. Do domu po rodzicach, w którym mieszkał ojciec, z całego okręgu południowego Lwowa zwieziono broń, amunicję, materiały wybuchowe, żeby to schować, żeby nie oddać armii sowieckiej. W 2000 roku byłem w Sokolnikach. Chciałem zobaczyć, w którym domu się urodziłem, bo się urodziłem w domu dziadków. Ówczesnych właścicieli nie było, ale przyszedł sąsiad zza płotu, młody Ukrainiec. Zaczęliśmy rozmawiać. Powiedziałem mu, że się tu urodziłem, że chciałem zobaczyć to miejsce pierwszy raz po tylu latach. Doszedł do niego też Ukrainiec, sądząc po wyglądzie i posturze, w moim wieku. Zaczął mnie wypytywać i stał się agresywny. Mówi: *Tu mieszkali tacy, którzy strzelali do nas.* Ja na to: *Jak do was? Kto do kogo strzelał? W którym momencie?* – *Tu NKWD wywoziło przez dwa tygodnie broń, amunicję i materiały wybuchowe.* Świadcami tej rozmowy było sześć osób: ja i syn znajomej oraz cztery kobiety sokolniczanki oprócz mojej siostry. Ale wobec takiego agresywnego zachowania Ukraińca po prostu ustąpiliśmy, żeby nie doprowadzać do awantury. To były potworne czasy.

Data utworzenia	28 czerwca 2024
Rozmawiał/a	Zofia Chlipała
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami